Nr. 264 Kraków, 20 Listopada — Wtorek Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.

Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 19 listopada.

Gabinet Broglie-Fourtou wygrał walną bitwę w senacie, zarówno przez wybór czterech nowych senatorów z obozu konserwatywnego, co służy za dowód, że posiada w senacie większość za sobą, ale także ze względu na interpelacyę, która dziś przyjdzie pod obrady, a która pyta o środki, jakie rząd przedsięweźmie wobec Izby deputowanych. Przegrał zaś rząd bitwę w tej Izbie, gdy wbrew niego uchwalono wybranie i wybrano komisyę śledczą dla zbadania postępowania ministerstwa podczas ostatnich wyborów, bo już sam wniosek tej uchwały i motywa wnioskodawcy Alberta Grévy przesądzały z góry wyrok potępiający ministerium. Cofnęło się też ono, jak donosi *Monitor* i pozostanie na urzędzie jedynie do czasu złożenia nowego gabinetu.

Ustąpienie gabinetu nie odpowiada oświadczeniu zrobionemu przez ks. Broglie, iż nietylko przyjmuje odpowiedzialność za przeszłość, ale zarazem nieuznaje komisyi śledczej, jako niedającej rękojmi zachowania form postępowania sądowego. Zdawało się przeto, że ministeryum przyjmie dalszą walkę z Izbą i przetrwać chce śledztwo, aby przeciw wyrokowi Izby, zamienić się mającej w sąd sejmowy, zaprotestować na tej podstawie, jaką naznaczył ks. Broglie, że komisya niemoże być razem inkwirentem i oskarżycielem, Izba zaś, która tę komisyę z grona swego wybrała, nie może być sędzią. Konstytucya nie zna też takiej procedury.

Skoro prezydent spowodował ministrów po ostatnich wyborach do pozostania i dymisyi ich nie przyjął, której żądali na podstawie, iż nieznajdą większości w Izbie, mało różnej w składzie swoim od poprzedniej, przeto zdawało się, że chce on, aby gabinet wytrwał mimo przeciwieństw i upadł chyba na budżecie, a nie na wniosku śledztwa, gdy gabinet komisyę śledczą za nielegalną poczytał. Do czegóż bowiem miało służyć rozwiązanie poprzedniej Izby, jeżli, co rząd powinien był wiedzieć zawczasu, niemożna było liczyć na większość? Ta chybiona próba okazała niemoc nietylko gabinetu, ale oraz prezydenta kraju; do czegóż więc miała służyć dysputa w Izbie, której skład przesądzał z góry porażkę ministerstwa?

Kwestya stawia się tu daleko kategoryczniejsza: czy prezydent kraju ma się uważać niejako za króla konstytucyjnego, jakim nie jest, choć jest nieodpowiedzialnym osobiście, i czy na tej zasadzie osobiste jego zdanie i zapatrywanie nie ma żadnego znaczenia, a przeto stosuje się on tylko do woli reprezentacyi i powołuje ministrów z łona większości parlamentarnej, bez względu, jaką jest ta większość; czy też ze względu na swoje siedmioletnie rządy poczuwa się do obowiązku powoływania na swoich doradców ludzi swojej wiary politycznej? W pierwszym razie nic nieznaczy siedmiolecie, bo prezydent powinien stać i upaść z gabinetem; w drugim zaś nie może on trzymać się ściśle systemu rządów parlamentarnych. W Stanach Zjednoczonych Ameryki prezydent jest człowiekiem partyi; może być zabitym jak Lincoln, ale niemoże, będąc np. republikaninem, w amerykańskiem znaczeniu tego słowa, powoływać demokratów na ministrów, lub przeciwnie, dla tego tylko, że chwilowo ta albo owa partya przeważa w kongresie.

Nie zrozumiano we Francyi, że rządy parlamentarnych większości nie dadzą się pogodzić z republikańską formą państwa; gdziekolwiek też w republice chciano te dwie instytucye pogodzić z sobą, tam zawsze zamach stanu z góry lub rewolucya z dołu zamykały okres rządowy, jak tego dowodzą przykłady powtarzające się często w różnych republikach Ameryki środkowej i południowej.

Alternatywa ta sama stawia się teraz i we Francyi; dla tego z poza pleców Mac-Mahona dają się słyszeć głosy zachęcające do zamachu stanu, jak znowu z ław deputowanych i z dzienników słychać wezwania do stawienia rządowi oporu siłą. Atoli Mac Mahon dał już nieraz poznać, że jest dalekim od użycia środków nielegalnych; gdy z drugiej strony radykalni mają nadzieję dostać się z czasem do władzy bez uciekania się do środków ostatecznych, budując swoje rachuby właśnie na systemie większości parlamentarnej, który za legalną podstawę rządu tym razem podają. Służyć im ma do tego głosowanie powszechne, jak niegdyś posłużyło Napoleonowi III i posłuży każdemu, kto narzędzia tego będzie umiał użyć stosownie. Nie umiał go zaś użyć Fourtou, jak nie użyje go Mac-Mahon.

I cóż dalej? czy dwa lata, jakie pozostają jeszcze Mac-Mahonowi, posłużyć mają partyi radykalnej do przygotowań dla objęcia władzy, czy też doprowadzić społeczność do coraz większego rozstroju i do chaosu administracyjnego? Może Francya będzie musiała jeszcze raz przebyć ten cykl fatalny, który rozpoczyna się rewolucyą a kończy dyktaturą. Ale im częściej powtarzać się on będzie, tem więcej Francya spotrzebuje swoich sił materyalnych i intelektualnych w tych zapasach, w których duch narodu zniża się a potęga jego karłowacieje. Kiedy potrzeba było niegdyś aż koalicyi Europy dla zwalczenia Francyi, potem wystarczyła na to siła jednego państwa; a czyż w dalszym cyklu jeszcze mniejszemi środkami będzie można większe odnieść na Francyi korzyści? Dziś już wszystkie niemal stronnictwa we Francyi wołają na wyścigi, że Francya chce tylko pokoju i pokoju tylko potrzebuje; już nikt w Europie nie ogląda się na głos Francyi i najważniejsze kwestye europejskie rozstrzygają się bez jej udziału, zaledwie dla formy pytanej o zdanie. Radykalizm zagląda już we Francyi do koszar, a jednak na czele rządu stoi żołnierz, który w jedwabne sidła parlamentaryzmu spętany, szamoce się bezsilnie. Gdy z ławy ministeryalnej ostrzegano Francyę, że grozi jej los Polski, głos ten Kassandry nie wywołał ani oburzenia ani nawet protestacyi, a Izba deputowanych ma dziś sprawdzać dalej wybory, w senacie zaś mają rozprawiać nad interpelacyą Kerdrela.

Piszą nam z Królestwa Polskiego:

Bałamucenie ludu wiejskiego wzmogło się w tych czasach znacznie; nie wiem czy dzieje się to z wolą i wiadomością rządu, ale to pewna, że za pomocą niższych organów rządowych lud wiejski wciąż jest łudzony coraz to nowemi obietnicami podziału gruntów i lasów. Opowiadają mu, że niebawem dworskie grunta będą mu rozdane a że przy dworach murowanych pozostanie tylko dwieście a przy drewnianych osiemdziesiąt morgów. Z tego szczegółu powziąść możecie wyobrażenie o potworności baśni rozsiewanych między ludem. Kiedy niższe organa rządowe starają się antispołeczną prowadzić propagandę, to znowu wyższe prowadzą nieraz dziwną politykę na własną rękę, ale zostającą w pewnym związku z ową propagandą. Wiadomem jest, że gubernator Piotrkowa Kochanow, jest jednym z najzawziętszych przedstawicieli i wykonawców systemu rusyfikacyi, i prześladowania Polaków i katolicyzmu. Otóż wyraził on zebranym u niego obywatelom, swoje niezadowolnienie z powodu pełnego uszanowania przyjęcia jakiego doznał z ich strony X. biskup Popiel, podczas ostatniego objazdu dyecezyi w lecie. Niezadowolnienie to motywował p. Kochanow w następujący co najmniej dziwny sposób „Biskup mówił on, jest przedstawicielem Papieża, rząd zaś carski nie tylko że w najgorszych pozostaje stosunkach z Papieżem, ale nawet zerwał z nim stosunki dyplomatyczne, a zatem wszelkie objawy czci i uznania dla biskupa, są nieprzyjaznemi objawami dla rządu carskiego“. Zapomniał w swej gorliwości p. Kochanow, że biskup jest, przez rząd carski uznanym, że za jego zezwoleniem i wolą urzęduje i że to rozumowanie ubliża rządowi. Do takich to niedorzeczności doprowadza zapalczywość i zawziętość. Swiadczy to zarazem o chaosie wytworzonym przez obecny system, jest próbką jak każdy jego organ może tu u nas działać luźnie i jak wszystko zawisłem jest od widzimisię jednostek, acz kolwiek całość systemu ma jeden z góry wytknięty cel. Być może, że p. Kochanow wyraził prawdziwą myśl rządu, lecz to pewna że wyjawienie jej było nie na czasie, było co najmniej przedwczesnem i niewłaściwem. Ale p. Kochanow nie ograniczył się na dotknięciu kwestyi stosunku rządu do Ojca świętego i biskupów, przeszedł on na pole polityczno-społeczne i doradzał obywatelstwu, aby miało się na baczności, gdyż rząd rachować może w każdym wypadku na chłopów; radził aby miało zawsze w pamięci rok 1846 w Galicyi i dodał: „mogłyby zajść okoliczności w którychby rząd sam nie był w możności zapobieżenia niebezpieczeństwom i nie mógł by zasłonić swoją opieką obywateli.“ Dla czego pan gubernator, tak szumnie, przerażająco, a ostatecznie obłudnie przemawiał, trudno nam odgadnąć; co mogło dać powód do podobnych nauk i przestróg w chwili zupełnego spokoju w kraju, jest dla nas nieodgadnionem. Mniej to jednak was zadziwi, gdy wam powiem, że rząd i władze tutejsze już nie z umysłu, ale szczerze, skłonne są zawsze dać wiarę, najdziwaczniejszym baśniom, odnoszącym się do zamiarów i działań Polaków. Wierzą one w każdą pogłoskę to o formacyi armii polskiej w Turcyi, to o oddziałach formujących się w Galicyi. Wszak przed kilkunastu dniami, poruszono znaczne oddziały wojska i obsadzono niemi pewną część granicy austryjackiej, jedynie z powodu wieści, która podobno powtórzoną była także w jednym z dzienników galicyjskich, że w znanej miejscowości koło Krakowa, formuje się oddział powstańczy. Miejscowość ta dla znających nieco, choćby tylko powierzchownie, stosunki, powinna była być dostateczną rękojmią, że w niej nic podobnego przygotowywać się ani przyjść do skutku nie może, chociażby nawet ktokolwiek w Galicyi powziął tak szaloną i zbrodniczą myśl, ale władze rosyjskie wcale się nie troszczą o znajomość stosunków; źle są zawiadomione o istotnym stanie rzeczy, a za to przepłacają fałszywe donosy, które tylko do tego służą, aby je w błąd wprowadzać i na śmieszność narażać.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 18 listopada.

☐ Wiadomości odebrane przez dobrze zwykle zawiadomiane koła tutejsze z Petersburga, przedstawiają zniechęcenie do wojny w tej stolicy, jako wzrastające z każdym dniem. Oczekują tam wprawdzie lada chwila pomyślnego rozwiązania dla Rosyi dramatu odgrywającego się pod Plewną i mniemają, że takie rozwiązanie doprowadziłoby mogło do pokoju; ale z drugiej strony obawiają się wielce, że daleko sięgające powodzenie pod Plewną, wywoła zawikłania europejskie, w które Rosya wplątaną zostanie, z powodu, że po świetnem zwycięstwie, rząd rosyjski upojony niem, postawi zbyt twarde warunki. Umacnia się jednak przekonanie, że układy pokojowe prowadzone będą bezpośrednio między Turcyą i Rosyą z pominięciem mocarstw europejskich.

Utrzymują w Petersburgu, że w każdym razie po odniesieniu przez wojska rosyjskie znacznych pod Plewną korzyści Cesarz Aleksander powróci do stolicy. Umysły głównie zajęte są tem, co dziać się będzie wewnątrz, po zakończeniu wojny. Otóż pod tym względem w tej chwili dwa tylko przypuszczenia zasługują na uwagę i uwzględnienie. Pierwsze, że przyjdzie do władzy ministeryum z programem umiarkowanych reform, głównie administracyjnych, a wykluczającym parlamentaryzm. Na czele tego ministeryum stanąłby p. Walujew, którego znaczenie coraz więcej rośnie, a obok niego główną osobistością byłby mało dotąd znany p. Pobiednikow, który dawniej wykładał W. Księciu następcy tronu nauki, spokrewnione z polityką, Ministeryum to uwzględniłoby w pewnej mierze odrębności prowincyonalne i autonomię różnych krajów, wchodzących w skład cesarstwa, lecz nie mniemają, aby miała chęć, a przynajmniej odwagę przystąpić do głębiej sięgającego rozwiązania spraw narodowościowych w państwie; przecież program jego byłby względnie mniej od innych groźnym dla różnych narodowości. Niebawem ma się w Petersburgu ukazać nowy dziennik dla popierania i rozwijania tego programu; wymieniają nawet osoby wchodzące w skład redakcyi, lecz o ile mnie jest wiadomo, są to nieznane dotąd nazwiska. Stosownie do drugiego przypuszczenia objęłoby po wojnie władzę stronnictwo tak nazwane W. Ks. następcy tronu. Program jego dałby się streścić w dwóch słowach: konstytucyonalizm centralistyczny; tu już nie byłoby mowy nie tylko o autonomii, ale nawet i o jakiejkolwiek odrębności różnych krajów i prowincyj cesarstwa; które winnyby się zadowolnić tak nazwanemi swobodami, udzielonemi całemu cesarstwu; oczywiście, że program ten byłby najniekorzystniejszym dla interesów różnych narodowości. Rzecz godna uwagi, że dotąd nie umieją wymienić nazwisk, któreby przedstawiały ten program i któreby w jego imieniu objęły rządy państwa. Co się zaś tyczy W. Księcia, to zdanie o nim opinii publicznej znacznie się w ostatnich czasach zmieniło, jakby ona była doznała rozczarowania. W owych wiadomościach nadeszłych tu z Petersburga znajduję wyrażone przekonanie, które pod pewnym względem zadziwić może, że co się tyczy Polaków, w tej chwili najmniej źle usposobionym dla nich jest Car, a że właśnie program stronnictwa W. Księcia nieby dla nich pomyślnego nie przyniósł, i że w ogóle nikt im nie sprzyja.

Oprócz kwestyi wschodniej, a raczej jak teraz kwestyi Plewny, uwaga świata politycznego głównie zwróconą jest na Francyę. Piszą mi z Paryża: „W Wersalu rozpoczęła się walka, wiesz Pan z gazet o jej dotychczasowym przebiegu, a końca nikt jeszcze dziś nie widzi. Roznamiętnienie jest wielkie, a w takich razach trudno przewidzieć do czego dojść może. Gwałtowne wystąpienie radykałów w samym początku, zdaje się, że zrobiło wrażenie na konserwatywnych, i skupiło ich nieco; ale wszystko niepewne, w naprężeniu, a słychać głosy mówiące o wojnie domowej. Jeden z członków lewicy mówił dzisiaj przyjacielowi mojemu, że między lewicami postanowiono, iż gdyby marszałek chciał izbę rozwiązać po raz drugi, w takim razie ona temu się oprze i wydawszy manifest do narodu, gdzie indziej się zbierze i dalej obradować będzie. Jeżeli tak jest istotnie, byłoby to już przygotowaniem do formalnej wojny — nie na słowa i postanowienia, ale na działa i bagnety. Mówią, że marszałek ze swej strony nie myśli ustąpić, póki będzie miał senat za sobą. Czy senat nie zmięknie? Czy większość w nim się nie zmodyfikuje? Czy dalej wojsko będzie posłusznem i na dwa obozy w danym razie się nie podzieli? Wszystko to są pytania. Za kilka, kilkanaście dni dopiero będzie można coś wnosić; tymczasem chwila groźna, a jesteśmy zupełnie *devant l'inconnu.*“

Wiedeń 16 listopada.

(305-te posiedzenie Izby deputowanych).

(Dokończenie).

W dalszym ciągu dyskusyi ogólnéj nad statutem bankowym dziś zabiera głos pierwszy dep. Neuwirth: Brzmią mi jeszcze w uszach rozpaczliwe słowa p. bar. Kellersperga: *Lasciate ogni speranza!* Piekło to jednak, do którego nie radzi nam wstępować, nie wydaje mi się tak groźne. Ja udam się do niego, ja głosować będę za dyskusyą szczegółową, z tem wszakże zastrzeżeniem, żeby mi wolno było wycofnąć się tylną furtką, którą jest trzecie czytanie. Wyznaję, że pogodziłem się z myślą przeobrażenia Banku narodowego w pewnych granicach, ale nader trudno mi było pogodzić się także z myślą poświęcenia ostatniéj resztki jedności dawniejszéj. Trzeba nam jednak nie zapominać, że w Austryi polityka skazuje nas na kompromisy i tranzakcye. Jakoż projekt nie jest oparty na umiejętności i praktyce bankowéj, lecz na polityce. Prawda, że gdyby przy organizacyi Banku na Rzeszę niemiecką np. Bawarya lub Wirtembergia, których prawa zwierzchnicze nie są mniejsze od węgierskich, zażądały były czegoś podobnego jak Węgry, żelazny kanclerz wcale inaczéj byłby im na to odpowiedział. Ale Austrya jest państwem jedynem w swoim rodzaju, i nie ulega wątpliwości, że łódka, którą tu wyprawiamy, powinna płynąć pod flagą dualizmu. Nie można sobie zataić, że są niebezpieczeństwa, a głównem z nich jest używanie zasobów bankowych przez rządy, jak niemniej mianowanie kierowników zakładów głównych w Wiedniu i Peszcie, tj. wicegubernatorów przez rządy. W ogólności jednak zdaje mi się, że na zasadzie niniejszego statutu bankowego można prowadzić zdrową politykę bankową. Co się tyczy długu 80-milionowego, uważam ja także rozstrzygnięcie sprawy przez sąd polubowny za niewłaściwe. Obowiązek Węgier co do ponoszenia części tego ciężaru jest niewątpliwy i żadna z powag węgierskich nigdy temu nie przeczyła. Trzeba zaś obecnie już kwestyę tę załatwić, bo wtedy dopiero nastanie zgoda między Austryą a Węgrami, gdy sprawa długu tego będzie zgładzona ze świata.

Dep. Weiss v. Starkenfels znaczną część długiego i pięknego przemówienia swego poświęca odparciu zarzutu uczynionego klubowi prawicy przez Herbsta w klubie lewicy, jakoby popierał wniosek mniejszości komisyjnej (odraczający) jedynie dla tego, żeby mógł łowić ryby w mętnej wodzie. Jakkolwiek ta część mowy odznaczała się niezrównaną dyalektyką, dowcipnym sarkazmem i najzupełniejszem powodzeniem, pomijamy ją jednak, aby przejść do części niezmiernie ważniejszej, w której mowca składa wyznanie wiary swojego stronictwa. Oto słowa jego: „Nie zaprzeczamy bynajmniej, że ugoda z r. 1867 bądź treścią bądź formą swoją wyniosła się ponad istniejące prawa. Nie zaprzeczamy, że rozdwojenie monarchii, które nastąpiło w skutek tej ugody, pociągnęło za sobą znaczne niekorzyści pod względem tak politycznym jak ekonomicznym. Ale bynajmniej też nie zaprzeczamy, że wraz z rozdwojeniem monarchii i z ugodą stworzono prawo nowe w formie prawnej i że to nowe prawo w prawnej formie nabrało całkowitego znaczenia i uświęcenia. Z tego wychodząc stanowiska, poczytujemy sobie za obowiązek sumienia nie nadwerężać tego prawa nowo stworzonego żadną miarą. Z tego wychodząc stanowiska, poczytujemy sobie za prawo i święty obowiązek nie dozwalać, by zarodki złego, spoczywające w ugodzie, rozrosły się i wybujały, i żeby strona mniejsza i ponosząca mniejsze ciężary windykowała sobie stanowisko, któregoby użyć mogła do stawienia nas w niekorzyści, do obciążenia nas większym ciężarem. Z tego więc wychodząc stanowiska, zupełnie uznajemy dualistyczny ustrój monarchii, ale żądamy, aby nie posuwano się dalej, jak posunięto się dotychczas. Wszakże też wasze, panowie z tamtej strony Izby, stanowisko względem nowej ugody było z początku takie samo, na dowód czego przypominam świetną mowę p. Herbsta.“ Mowca daje tu pogląd na przebieg rokowań z Węgrami i na towarzyszące im zapatrywania stronnictw, przypominając, że Herbst dawniej domagał się tego samego, czego dziś żąda wniosek mniejszości komisyjnej pod przewodem Schaupa. I wszystko się zmieniło, wszystko zrzuciło dawną skorupę a przybrało się w nową, aż nakoniec wnioski Herbsta stały się wnioskami Schaupa. A na zapytanie, co jest wynikiem tego przebiegu sprawy, odpowiada nam sprawozdawca większości komisyjnej, że jest to nowa ofiara, którą ponieść mamy, ponieść w nadziei, że to już ofiara ostatnia. Ja nie wierzę iżby była ostatnia. Bo i dla czegoż po latach dziesięciu nie miałoby powtórzyć się to samo? — aż nakoniec doszliśmy do tego, że zamiast „monarchii austro-węgierskiej“ mielibyśmy w urzędowym tytule: „Węgry i kraje do nich należące“. Łączymy się tedy z wnioskiem mniejszości komisyjnej, bo wydaje się nam najbliższym owego stanowiska, które tu z początku powszechnie było uznawane; czynimy to dla stałości, a nie zmienności zasad.

Dep. Göllerich nie zaprzecza Węgrom prawa do utworzenia odrębnego banku własnym kosztem; projekt niniejszy nie zyskuje szczególniejszego uznania jego, ale ze względu na stanowisko monarchii w koncercie europejskim, radzi nie zwłóczyć dzieła ugody.

Dep. dr. Prażak, chcąc dać dowód, że Morawianie nie powodują się stronniczą niechęcią, lecz słusznością, przypomina, że gdy chodziło o kwestyę, czy Węgry wskutek klęski pod Vilagos postradali prawo do swej konstytucyi, Morawianie byli przeciwni takiemu zapatrywaniu. Poczem mówca daje obszerny pogląd na sprawę ugody w r. 1867 i co z nią się wiąże, a to w duchu odczytanego dziś oświadczenia deputowanych Czechów. Wciągając do dyskusyi politykę zagraniczną, bierze mówca rządowi za złe, że „w chwili sposobnej nie zerwał dojrzałego owocu“, że nie anektował Bośnii i Hercogowiny. Nakoniec oświadcza się za wnioskiem mniejszości komisyjnej.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. — Następne jutro.

Wiedeń 17 listopada.

(306-te posiedzenie Izby deputowanych).

Wiceprezes Widulicz zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20 przy bardzo nielicznym stósunkowo udziale deputowanych.

Na samym wstępie uprasza wiceprezes o pozwolenie wynurzenia Cesarzowej JMci wyrazów hołdu z okoliczności jej imieniem w poniedziałek.

Między petycyami niektóre odnoszą się do nowej taryfy celnej.

Izba przystępuje do porządku dziennego, przekazując komisyi kolejowej projekt o zakupieniu dolno-austryackich dróg żelaznych południowo-zachodnich.

Następuje dalszy ciąg obrad ogólnych nad statutem bankowym.

Dep. bar. Scharschmid po polemice przeciw kilku mówcom przeciwnym projektowi oświadcza w swojem i znacznej liczby przyjaciół imieniu: My także potrafimy ocenić, co jest szkodliwe dla materyalnych praw państwa. Ale nie godzi się mężom poważnym kłócić się z losami i poddajemy się wyników procesu historycznego. Panująca niechęć nie byłaby doszła tak wysokiego stopnia, gdyby stan finansowy tu i na Węgrzech był lepszy. Ale najmniejsza wina pod tym względem ciąży na dualizmie, bo główną przyczyną skołatanych finansów są wydatki uchwalane przez delegacye wspólne na mocy ustawy o sile zbrojnej z r. 1867. Gdyby korzystnych stosunków ekonomicznych na początku tego dziesięciolecia było się użyło do uporządkowania finansów, gdyby mianowicie waluta była przywróconą, nowa ugoda stanęłaby bez trudności. Nic atoli nie utrudniłoby położenia ekonomicznego w tym stopniu, jak gdybyśmy wszczęli nowe walki na polu prawno-politycznem. Chcąc przeto uniknąć gwałtownych wstrząśnień, należy zawrzeć ugodę na słusznych wzajemnie warunkach i w dobry sposób załatwić sprawę bankową. Mówca dowodzi, że nowy statut bankowy nie zawiera nic, coby znaczyło większe obciążenie, a organizacyę banku ocenia jako zgodną ze stosunkami. Zaleca tedy dyskusyę szczegółową.

Dep. dr. Plener poddaje postępowanie rządu wśród rokowań z Węgrami obszernej krytyce, mocno biorąc mu za złe, że nie starał się sprowadzić większej jedności monarchii i zmniejszyć niebezpieczeństwa zagrażające z dualizmu. Gdyby ministrowie austryaccy byli zażądali utworzenia banku na całą Rzeszę austro-węgierską i parlamentu celnego, byliby mieli poza sobą całą Austryę. Przechodząc bliżej do przedmiotu obrad, stwierdza mowca, że w żadnej sprawie stanowisko Węgrów nie jest tak słabe, jak w kwestyi bankowej. Gdyby bowiem bank zerwał rokowania i pozwijał swoje filie na Węgrzech, nie byłoby tam polityka tak śmiałego, iżby mógł zalecać kroki prowadzące do tego. Pan sprawozdawca większości komisyjnej powiedział, że musimy przyjąć projekt, bo w innym razie nastałby zamęt. Ja nie lękam się tego. Gdyby nie przyjęto statutu, przedłużonoby poprostu dawny przywilej bankowi narodowemu, a w cyrkulacyi pieniędzy i udzielaniu kredytu nie nastąpiłaby najmniejsza zmiana. Projektowany zaś statut podkopuje wielki filar porządku ekonomicznego. Odrzuciwszy go, zawsze jeszcze możemy zawrzeć ugodę, ugodę dobrą dla obu stron i zgodną z zasadami ekonomicznemi. Dla tego głosować będę przeciw dyskusyi szczegółowej.

Dep. Carneri zwraca się przeciw wnioskowi mniejszości komisyjnej, bo projekty odnoszące się do ugody nie są w takim pomiędzy sobą związku, iżby wymagały obrad jednoczesnych, lecz owszem wymagają obrad oddzielnych. Mowca pomawia przeciwników ugody o dążności absolutystyczne; zwalczając szczególniej wywody bar. Kellersperga, wyraża wątpliwość, iżby mu na prawdę udać się miało złożyć nowy gabinet już dla tego, że bar. Kellersperg nie przestał być konserwatystą. Mowca bowiem ze słów Kellersperga, iż zna osoby zdolne do ujęcia stern, wnioskuje, że Kellersperg zamyśla stanąć na czele nowego gabinetu, — zamysł, dający mowcy sposobność do przypomnienia bar. Kellerspergowi, że tuż po zacytowanym przezeń wierszu: *Lasciate ogni speranza* następują słowa: *Per me si va fra la gente perduta* (przezemnie droga między potępieńce.)

Dep. Kopp opiera wywody swe przeciw statutowi na zgodności wszystkich mowców przychylnych ugodzie w tem, że statut ten jest gorszy od dotychczasowego. Ugoda ta jest zawarciem pokoju przez poddanie się pod jarzmo kaudyńskie, pod przetłómaczoną na język madjarski zasadę: *car tel est mon plaisir.* Za wyrzeczenie się przez Węgrów osobnego banku mówca nic nie daje, bo i tak nie mogliby nigdy z tego prawa korzystać. Oświadcza się przeciw dyskusyi szczegółowej.

Dep. Dr Dunajewski przygania komisyi, że więcej baczyła na względy polityczne, niż techniczne, co oddawszy dość obszernej krytyce, szczególniej także co do tworzenia nowych filij, przechodzi do strony politycznej w tej sprawie i z dumą stwierdza, że Polacy nie zmienili swego stanowiska. Podczas rozpraw adresowych w r. 1867 depp. Krzeczunowicz i Zyblikiewicz oświadczyli, że z radością witają przywrócenie Węgrom konstytucyi jako obowiązkowe wedle prawa historycznego. Na tem stanowisku dziś jeszcze pozostajemy, bo mniemamy, że nieuszanowanie prawa obcego jest najlepszą drogą do postradania praw własnych. Nam przedstawiają się Węgry jako równouprawniona część monarchii i pojmujemy żądanie ich co do odrębnego banku. Nowy zaś statut bynajmniej nie jest niebezpieczny, bo niesłuszne jest podejrzywanie Węgrów o brak uzdolnienia do spraw finansowych. Mowca stwierdza, że całe państwo z utęsknieniem wygląda końca układów z Węgrami, a deputowani Polacy nie myślą wracać do ognisk domowych z zarzutem, iż przyczynili się do zwleczenia sprawy. Ze względu też na niepewną sytuacyę zagraniczną radzi zawrzeć pokój domowy i oświadcza, że Polacy głosować będą za dyskusyą szczegółową.

Tu przerwano obrady i dokonano wyboru komisyi do rozpatrzenia wniosku sądu tryesteńskiego o wytoczenie śledztwa dep. Nabergojowi.

Koniec posiedzenia o godz. 2¾.— Następne w poniedziałek.

Minister handlu mianował starszego kontrolora poczt Franciszka Astleithnera w Krakowie starszym naczelnikiem poczty w Pilźnie.

Wiedeń 18 listopada. Podajemy w całej osnowie pismo deklarantów czeskich odczytane na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa. Brzmi ono jak następuje:

Wysokie prezydyum! Wobec okoliczności, że toczą się teraz i zbliżają ku końcowi obrady nad projektami c. k. rządu, które zmierzają do wznowienia, a ztąd też do pośredniego umocnienia tych transakcyj i ustaw, które nazwano ugodą austro-węgierską, niżej podpisani, reprezentujący czesko-słowiańskie okręgi wyborcze Królestwa Czeskiego, a więc przeważającą większość ludu w Czechach, którzy nieprzerwanym szeregiem aktów wyborczych są wylegitymowani jako wierni reprezentanci prawdziwych, niezachwianych prawnych tegoż ludu przekonań, widzą się w konieczności złożyć następujące oświadczenie:

W kilkakrotnie powtórzonych enuncyacyach wy-

powiedzieliśmy i dowiedliśmy, że właśnie owe tak zwane ustawy ugodowe przez nieliczenie się z poręczonemi prawno-politycznie prawami królestw i krajów, w szczególności Królestwa i korony czeskiej, stanęły w sprzeczności z niemi, i to w ciałach reprezentacyjnych, którym nawet wedle ustaw zasadniczych, stanowiących podstawę ich bytu i określających granice ich uprawnienia, nie należał się ani mandat ani prawo do podobnych tranzakcyj.

Ztąd też zastrzegliśmy się przeciw doprowadzeniu tych ustaw ugodowych do skutku, a to ze stanowiska Królestwa Czeskiego.

Tymczasem przystąpiono na ich zasadzie i w dalszym ich rozwoju do dalszych ustrojów, które coraz bardziej stawały w sprzeczności z ustawą i istotą związku wszystkich królestw i krajów w monarchii austryackiej, coraz bardziej naruszały nietykalne, bo polegające na obustronnych aktach stanu, prawnopolityczne stanowisko Królestwa Czeskiego, a nawet po prostu były jego negacyą.

Rozpoczęto od tego, że przez przyłączenie do nowoutworzonego kompleksu krajów zmedyatyzowano prawnopolitycznie Królestwo Czeskie, które — porówno z Węgrami — z własnej woli przystąpiło było do monarchii, a więc było i jest równo z Królestwem Węgierskiem uprawnioną bezpośrednią częścią tejże monarchii, a niepodzielną i nierozłączną prawnopolitycznie monarchię rozdzielono na dwie połowy, których najważniejsze sprawy godzone są i porządkowane chwilowo jedynie międzynarodowemi umowami.

W dalszym ciągu doszło do tego, że przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich zupełnie wykluczono Królestwo Czeskie jako takie, a więc i legalną jego reprezentacyę od działu w sprawach wspólnych.

Dla tego też przy każdej sposobności musieliśmy wypowiadać i wypowiadaliśmy, że stworzone na takich podstawach i na tej drodze formy konstytucyjne, jak niemniej ciała reprezentacyjne, zawisłe od tychże form konstytucyjnych, i wszystkie też ustawy, uchwalone przez te ciała, mogą wprawdzie zyskać byt faktyczny, ale nigdy nie mogą rościć sobie prawnego znaczenia wobec nietykalnego i nie inaczej jak przez kompetentne akta obopólne ulegającego zmienności prawnopolitycznego stanowiska Królestwa Czeskiego Nigdy też nie zaniechaliśmy wskazywać ostrzegająco na wielkie niebezpieczeństwa, które z takiego stanu rzeczy muszą koniecznie powstawać dla pokoju wewnętrznego, dla porządku prawa publicznego, dla potęgi, a nawet dla bezpiecznego bytu monarchii.

Ponieważ obecnie dzieje się krok dalszy na tej drodze, wypada nam podnieść znowu głos nasz i znowu z całym naciskiem wypowiedzieć i powtórzyć, że i tym jak niemniej wszystkim następnym może nowościom i instytucyom stworzonym nie na drodze prawa, równie nie należy się znaczenie prawne jak samym podstawom, na których one spoczywają, i jak ciałom ustawodawczym, które je współdziałalnością swoją stworzyły; — że przeto wszystkie te nowości i kroki dalsze dla Królestwa Czeskiego, bez którego współdziałania i legalnego przyzwolenia się dzieją, ani nie mają ani mieć nie mogą pewnej skuteczności.

Ale z równym też naciskiem wypowiedzieć nam przychodzi, że owe przepowiedziane przez nas z przestrogą niebezpieczeństwa już się spełniły w sposób zgubny i wzmagają się w mierze arcyfatalnej.

Ordynacyami wyborczemi, sprzecznemi z zasadami sprawiedliwości, rozdziela się i dowolnie ogranicza udział klas i gron społecznych w sprawach publicznych wedle miary niewłaściwej, a tym sposobem bieg ustawodawstwa stawa w sprzeczności z naturalnemi podstawami życia narodowego i z warunkami równomiernego rozwoju tegoż życia u wszystkich ludów pod względem duchowym, jako też ekonomicznym. Podobnemi względami udział w sprawach publicznych staje się wyłącznem polem władzy pewnego koła zwartego, a władza, w której posiadaniu koło to przez nienaturalne twory jest utrzymywane, bywa wyzyskiwana przez nie w sposób najbezwzględniejszy ku duchowej, moralnej i materyalnej ruinie wszystkich zdrowych i żywotnych żywiołów ludu.

Temiż ordynacyami wyborczemi i przez owo łączenie w dowolny ustrój prawnopolityczny upośledza się całe narody, szczególniej zaś naród czeski, w prawnym udziale ich w ciałach reprezentacyjnych, a nawet pozbawia się je sposobności skutecznego w nich udziału; i okazane są wszystkie narody w państwie, mianowicie zaś ludy słowiańskie, stanowiące większość ludności, na nienaturalne, a więc niesprawiedliwe stanowisko mniejszości, a to na rzecz hegemonii dwu szczepów, i nie pozostaje im nawet nadzieja, iżby na tej drodze i w ramach tych instytucyj doszły kiedykolwiek do swego prawa, do należącego się im wpływu na ukształtowanie spraw publicznych i na ster ich co do polityki tak wewnętrznej jak zewnętrznej, a nawet iżby skutecznie nadawać mogły wyraz własnemu interesowi swemu co do celu i kierunku tegoż steru.

Ta hegemonia narodowa mąci zgodne obok siebie pożycie narodów, wznieca coraz większy niepokój, coraz większą gorycz podtrzymuje i podsyca ustawiczne starcia, ustawiczną walkę między narodami, — a wszystko to w Austryi, której wszakże jest przeznaczeniem być stróżem równego prawa, przedmurzem zgodnej współprzynależności i warownią równouprawnienego rozwoju wszystkich swych ludów, a dla której właśnie w tem powołaniu mieści się sygnatura jej zadania i rękojmia jej bytu!

Owa dowolna organizacya prawnopolityczna nakoniec, która wstąpiła na miejsce silnej organicznej łączności równouprawnionych cząstek, jako słabe sklejenie dwu połów monarchii, które w nietrwałych instytucyach i bezwładnych ciałach reprezentacyjnych nie posiada realnej rękojmi trwałej, żywej jedności, — zupełnie zachwiała stanem prawa publicznego, równouprawnione cząstki państwa stały się jednostkami niemal tylko administracyjnego znaczenia, stały się poniżonemi cząstkami części, a decyzya o najżywotniejszych kwestyach monarchii oddana na łaskę rywalizacyi lub aliansu panujących w obu połowach monarchii stronnictw, ostatecznie zaś na łaskę dowolności i dyktatów jednego z nich. Nawet drobna resztka jedności państwowej, narażoną została na wypowiedzenie z tej lub z owej strony w peryodycznie wracających okresach, które są tyluż pożądanemi zawsze sposobnościami dla nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych do coraz to nowych zamysłów, do ustawicznego zaniepokajania, do systematycznego wyzyskiwania chwiejnego położenia rzeczy!

Chwila obecna jest niezmiernie ważna; stosunki wewnętrzne i zewnętrzne ukształcają się coraz groźniej; kwestye brzemienne w następstwa nieprzeparcie zbliżają się ku rozwiązaniu; a w tej chwili przesilenia, które zagraża losom Europy, w pierwszym rzędzie zaś losom Austryi, monarchia jest ubezwładziona w swej akcyi na zewnątrz wewnętrznem rozdwojeniem i coraz więcej budzi się obawa, żeby kierownictwo spraw publicznych wskutek nienaturalnego ukształtowania stosunków społecznych, narodowych i prawnopolitycznych nie zostało zepchnięte na tory, które dla bytu monarchii mogłyby stać się nader zgubnemi, jako sprzeczne z historyą i powołaniem Austryi, sprzeczne z pragnieniami, żądaniami i przekonaniami przeważnej większości jej ludów. Wszakże dążności zepchnięcia Austryi na takie tory nie wahają się już grozić gwałtem i buntem!

W tej oto chwili, w której nastające niebezpieczeństwa więcej niż kiedykolwiek wymagają swobodnego, równouprawnionego, zgodnego współdziałania ludów wszystkich, i gdy w tem, co ze stanowiska królestw i krajów jest postulatem prawa i sprawiedliwości, należałoby ze stanowiska całości uznawać surowy nakaz roztropności i wytyczną linię polityki zbawczej, — w tej oto chwili korona czeska pozbawiona sposobności do wystąpienia skutecznego z swym blaskiem, znaczeniem i prawnem stanowiskiem, do rzucenia prawowitego wpływu swego na szalę decyzyi; — w tej oto chwili lud czeski, który nie chromieje z biegiem czasu, nie czuje trudu nieustannie ponawianej walki wyborczej i nie upada ani nie ugina się pod ciosami najostateczniejszych, gardzących moralnością publiczną sposobów fałszowania wyników wyborczych, polegających i tak już na niesprawiedliwych ordynacyach wyborczych, lecz trwa w mężnej walce za prawa swojego kraju i za swój byt narodowy, i który posiada świadomość, że walcząc za te największe skarby swoje, broni tem samem naturalnych warunków i rękojmij bytu i pomyślności państwa, — lud czeski pozbawiony jest sposobności kompetentnego podniesienia swego głosu, nadania zapatrywaniom swym i uczuciom, żądaniom prawnym i przekonaniom swym wyrazu w formie prawnopolitycznie prawidłowej. Nam zaś, reprezentantom jego, niewolno uczynić tego w Zgromadzeniu, które jako warunek wstąpienia stawia nam bezwarunkowe poddanie się i uznanie tego, co my uznajemy za nieprawne, co jako nieprawne ogłaszamy i odrzucamy.

Dla tego nie pozostaje nam nic, jak tylko ponowić niniejszem nasze tylokrotne, w nieprzerwanej ciągłości, od samego początku zanoszone protesty i zastrzeżenia i — może w ostatniej już chwili — na nowo z tem większym naciskiem i z całą otwartością nadać im uroczysty wyraz; a nie mamy innej drogi do spełnienia patryotycznego obowiązku tego, jak że przesyłamy oświadczenie to do Wysokiego Prezydium, spodziewając się na pewno, że udzielone będzie Wys. Izbie.

Jakkolwiek w latach ostatnich często stawiani byliśmy w konieczności publicznego wyrażenia tego zastrzeżenia naszego, nigdy nie zaniechaliśmy oświadczyć bez ogródki i otwarcie, żeśmy gotowi do współdziałania w sposób najlojalniejszy na rzecz zagodzenia zaburzeń prawnopolitycznych, o ile to dziaćby się mogło bez przejudykatu dla prawnopolitycznego stanowiska ojczyzny naszej — na podstawie prawa poręczonego i na drodze wzajemnego porozumienia. Taka ugoda, takie porozumienie dziś zaiste naglejsze niż kiedykolwiek; a jednak nie możemy w tej mierze uczynić nic więcej, jak ofiarować i okazać naszą szczerą dobrą wolę. Ugodę zaś, porozumienie uczynić **rzeczą podobną**, otworzyć jej bramy, usunąć przeszkody stojące jej na zawadzie, **mogą tylko ci, którzy mają władzę; na nich spadnie odpowiedzialność**, jeśli i w tej chwili przesilenia losów nie zaprzestaną stawiać jej zapór.

Oświadczenie powyższe jest wyrazem naszych i całego narodu naszego prawnych przekonań.

Gdyby Wysokie Zgromadzenie tym razem także miało uznać za właściwe przejść nad niem poprostu do porządku dziennego, wtedy prosimy uznać mandaty nasze za wygasłe, aby się pokazało, że głos ludu czeskiego przebrzmiewa niewysłuchany, aby dalej jawnem się stało, że lud ten w układanych obecnie tranzakcyach nie bierze udziału przez żadną reprezentacyę i w żaden inny sposób, aby nakoniec przez nowy akt wyborczy stwierdziło się w sposób niewątpliwy, że cały naród czeski stoi po za nami w tem oświadczeniu.

Praga, d. 3 listopada 1877.

(32 podpisy).

Teatr wojny.

Naprężenie sytuacyi pod Plewną nie jest tak bliskiem ostatecznego rozwiązania, jak się Rosyanom niedawno temu zdawało. Zdaje się, że w seraskieracie konstantynopolskim nie wiedziano na pewne, na jak długo wystarczą Osmanowi zapasy żywności. Przeczuł tę niepewność Osman basza i żeby w tej mierze uwolnić władze tureckie od mylnych przypuszczeń i wadliwego zastosowania się do nich, wysłał dwóch tajnych kuryerów. Jednego z nich schwytały posterunki rosyjskie, drugi dostał się jednak do Mehemeta Alego i zawiadomił go, że przy wczesnem ograniczeniu się na mniejsze racye, począwszy od 14go b. m. wystarczy jeszcze w Plewnie żywność na 20 dni t. j. aż do 4go grudnia. Nabrano więc otuchy w Konstantynopolu, sądząc, że do tego czasu Mehemet Ali zdoła się dostatecznie przygotować do przyprowadzenia mu dosyć wczesnej pomocy. I rzeczywiście dywersya ta na oswobodzenie załogi plewnieńskiej zdziałaną być może — jeżeli Serbia w akcyę nie wstąpi. Bez wdania się Serbii w wojnę, Rosyanie stracićby znów mogli zyskaną chwilowo przewagę i dla tego to tak usilnie starają się teraz o pobudzenie Serbii do akcyi tak na dyplomatycznej, jak i militarnej drodze. Na pierwszej Persiani czyni co może, namawiając i popierając swe argumenta brzęczącą monetą, na drugiej jen. Gurko dokłada wszelkich starań, żeby się przednie jego straże zetknąć mogły z wojskiem Horwatowicza stojącem nad Timokiem, co podług ostatnich depesz w nieoznaczonem dokładnie miejscu nawet już nastąpić miało.— Przykład wdzięczności, jakiej doznała Rumunia za podobną przysługę, oddaną Rosyi w **bardzo krytycznej chwili**, nie powinien dla Serbii być zachęcającym. Nie zrobi też może na Serbów takiego wrażenia ukazanie się kilku kozaków rosyjskich nad Timokiem, jaki sprawić musiał skuteczny opór stawiony Rosyanom przez wojska Mehemeta Alego w Berkawaczu. O Berkowacz przyjśćby musiało do najpierwszej rozprawy z Serbami, a przy bliskości Zofii, niepomogłaby może zanadto dwom brygadom Horwatowicza to garstka Rosyan, która się w tych stronach uwija i początek akcyi serbskiej mógłby nie wypaść po myśli.

Wobec naprężenia, w jakiem stan rzeczy na polu wojennem pozostaje, warto też nie spuszczać z uwagi, w jakiej postaci występowała w ostatnich czasach kwestya pokojowa. Rozważamy ją tu tylko ze względu na usposobienie panujące w wojsku. Wieści o udaniu się Porty do ks. Reuss z propozycyą pośrednictwa w preliminaryach pokojowych nie okazała się prawdziwemi. Zapominać jednakże o tem nie należy, że je w świat puściła *Agence russe*. Wygląda to więc bardzo na insynuacyę takiego kroku ze strony Rosyi. Wysłanie parlamentarza do Osmana baszy z żądaniem poddania Plewny w chwili, kiedy sądzono, że mu już wyraźny głód dopieka, dowodzi gorączkowej chęci sztabu głównego jak najspieszniejszego wyzyskania chwilowej sytuacyi, która się po upływie krótkiego czasu zmienić może. Urzędowo nie zaprzeczono dotąd temu faktowi. Podjęła się tego wprawdzie sprzyjająca Rosyi *Politische Correspondenz*, przynosząc pewien rodzaj prywatnego zaprzeczenia, ale tak dyplomatycznie ułożonego, że się z klauzuli pewne niedowierzanie wyrażającej, raczej potwierdzenia pomienionego faktu domyślać można, jak to już słusznie *Fremdenblatt* zauważył. Z tego wszystkiego wynika tyle przynajmniej, że jeżeli w Konstantynopolu istnieje rzeczywiście partya, któraby sobie, niewyłączając przez to wielkich wysileń wojennych aż do odniesienia skutku, życzyła interwencyi pokojowej, to pragnienie zawarcia korzystnego pokoju pod wpływem chwilowego przechylenia się większej pomyślności na stronę Rosyan jest może w obozie rosyjskim nierównie silniejszem. Składają się na to nie same tylko polityczne i finansowe, ale przeważnie militarne względy i obozowe cierpienia. Jeśli bowiem stan w Plewnie pod ostatnim względem nie jest do pozazdroszczenia, to położenie rzeczy w obozie rosyjskim nie jest bynajmniej lepszem. Do ciągłych trudności wyżywienia, ocierających się o samą granicę głodu, które się ze zmianą pogody jeszcze pogorszyć mogą, do znużenia pracą przy przekopach i nader niepomyślnego stanu zdrowia nowa plaga — i to jedna z najdokuczliwszych — myszy.

Podług nadchodzących korespondencyj wojskowych obozujących pod Plewną, z których jednej udzielono nam niedawno, szkodniki te zgromadziły się w tak zastraszającej ilości w obozie rosyjskim pod Plewną, że wojsko do prawdziwej doprowadzają desperacyi. Niszczą one i psują nietylko wszelkie zapasy żywności, ale ochronić przed niemi w żaden sposób nie można bielizny, uprzęży, siodeł, ani kawałka rzemyka. Przegryzają nawet odzież i obuwie na śpiących żołnierzach. Pod militarnym zaś względem wznieca obawę przedłużająca się niepewność sytuacyi mogąca uledz niepomyślnym zmianom. Usposobienie w obozie rosyjskim ma być z tego względu gorączkowem i pełnem niecierpliwości, a taki stan rzeczy zdecydować jeszcze może niewczesne uderzenie na Plewnę, a wiemy dobrze, jakiemi nagłemi zmianami całej sytuacyi dotychczasowe zamachy tego rodzaju zawsze się kończyły. Niecierpliwość wojska jest złym symptomem w położeniu wymagającem cierpliwego wytrwania. — Jenerał Skobelew ranny. Przy ostatnim natarciu Turków na Zieloną Górę, ubito pod nim pięć koni i draśniętym został odłamkiem granatu, Wnocnej zaś utarczce dnia 16 b. m. mocniej dostał kontuzyi.

Pod Ruszczukiem Turcy znaleźli sposób usypania takiej baterVi, z której bardzo skutecznie ostrzeliwają całe zabudowania dworca kolei żelaznej w Dziurdżewie, dokąd się dotychczas wszystko z Dziurdżewa chroniło i gdzie były magazyny na tymczasowe składanie przedmiotów, które się w dogodnej porze do Zimnicy przewozić miały. Wielka część tych zasobów została zniszczoną, zabudowania i urządzenie dworca zburzone. Kolej zatrzymywać się musi o pół mili przed miastem, z czego powstają nader niedogodne warunki wyładowywania, konserwowania i dalszego przewożenia transportów wszelkiego rodzaju. Rosyanie starają się wszelkiemi sposobami o zdemontowanie tej baterYi; usypali więc także cały szereg nowych bateryj i uzbrajają je w działa najcięższego kalibru. Poczynione jednak dotychczas szkody i spustoszenia, w tej porze roku dla armii rosyjskiej nader dotkliwe, nie dadzą się już powetować.

Nad Łomem było kilka drobnych utarczek.

W Bałkanach pod Eleną i na drodze z Osman-bazaru do Tirnowa wzmaga się ciągle bój. Codzień prawie depesze przynoszą nam wiadomości o wzajemnem napadaniu stanowisk. Dotychczas kończyły się te napady zwykle porażką strony napadającej. Przy obustronnem zwiększaniu sił w tych punktach rozwinąć się może bój na większą skalę, którego Sulejman basza powinien by w pomyślnej chwili użyć na zrobienie silnej dywersyi w tym kierunku. Jeśliby dywersya taka nie miała nawet mieć doniośliejszego skutku nad odciągnięcie pewnej części wojsk rosyjskich z pod Plewny, to i taki rezultat mógłby się wobecnej chwili stać źródłem bardzo korzystnych następstw dla Turków.

Zaciętość obecnej walki o Bar (**Antivari**) i Stadar przeniesie się niezawodnie z widowni wojny na pole dyplomacyi w chwili zawierania pokoju. Jeżeli o zatrzymanie starej drogi karawanowej genueńskiej a dzisiejszej angielskiej z Trebizondy na Erzerum i Bajazyd do Täbris w Persyi w ręku tureckim, walczyć będą Anglicy, to o zachowanie portu barskiego w rękach Turcyi starać się będą szczególnie Włochy, a mogą liczyć w tej mierze i na poparcie swych usiłowań przez Austryę. Kiedy w czasie konferencyi odbywającej się w Konstantynopolu, Czarnogóra odezwała się z pretensyą swoją do małego tylko porciku albańskiego Spizzy, Włochy, które gorąco popierały wszelkie inne jej pretensye, zaprotestowały jak najenergiczniej przeciwko temu żądaniu, podając za przyczynę, że port ten w rękach Czarnogóry mógłby się stać przytuliskiem niebezpiecznych przemytników. W rzeczywistości jednak przyczyny tej energicznej protestacyi Włoch szukać należy w czem innem. Znane są dążności Włoch do zamienienia Adryatyku na morze włoskie. Posiadanie północnej części Albanii z wielkim portem barskim byłoby ważnym krokiem na tej drodze. Ze stanowiska takich widoków oceniać też należy dotychczasowe występywanie Włoch, w kwestyi wschodniej, zdradzające kilkakrotnie chęć przystąpienia do tak zwanego „równoległego działania“. Zdobycie portu barskiego przez Czarnogórę i kollizya, jaka w tej mierze zajść może między rosyjskim a włoskim interesem, staćby się łatwo mogła ważną pobudką do zupełnie innego zgrupowania się państw europejskich w kwestyi wschodniej w chwili zawierania pokoju.

Konstantynopol 17 listopada. (*Agence Havas.*) Podług wiadomości odebranych z Erzerum z czwartku, Rosyanie, po odebraniu posiłków zabierali się do uderzenia na twierdzę od strony północnej.

Pera 16 listopada. (*Presse*). Ks. Hassan mianowany komendantem Warny. W Konstantynopolu zaczynają sie niecierpliwić na Sulejmana baszę, że nadziejom, jakie w nim pokładano nie odpowiada i opiera się poleceniom rady wojennej. Mehemet Ali będzie gotów pod koniec miesiąca do przedsięwzięć celem pospieszenia z odsieczą do Plewny.

Kontantynopol 18 listopada. (*Biuro korresp.*) Telegram urzędowy stwierdza wiadomość, że Berkowacz dostał się już był na chwilę w ręce rosyjskie, niebawem jednak wojska tureckie nadchodzące z Zofii, odebrały go napowrót Rosyanom. Mehemet Ali zwiedzał Niż i Szarkiew i w piątek wrócił znów do Zofii.

Bogot 17 listopada. (urzęd.) W dniu 14 b. m. miały przednie straże nasze na drogach do Szumli i Osman-Bazaru ciągłe utarczki z baszybozukami i czerkiesami, przyczem zginął 1 oficer i ubito dwa konie.

W dniu 15 b. m. zrana zaatakowały dwa szwadrony tureckie przednie straże 39go pułku kozaków pod Solenikiem, ale odparte zostały. Poczem odświeżyły bój przy pomocy piechoty i party kozaków aż do Ostrzycy, skąd za nadejściem 36go pułku kozaków ustąpić musiały. Następnie uderzyli Turcy na posterunki huzarów pod Kozłowem i zmusili je do ustąpienia za Łom, na którego prawym brzegu ustawili 8 kompanij piechoty. Komendant Luburskiego pułku huzarów objął dowództwo nad zgromadzonemi trzema szwadronami huzarów i pół szwadronem ułanów dywizyi Ingurskiej i wykonał nagły atak na piechotę turecką, która się cofnęła. Turcy zagrożeni najpierw od strony Kozłowa, potem obejściem naszej kawaleryi cofnęli się na obwarowaną swą pozycyę pod Solenikiem, Rosyanie zaś przywrócili znów dawny łańcuch swych posterunków przed Kozłowem.

W tej chwili nadchodzi raport, że wyższy oficer kozacki Afonasiew na czele kompanii 9go pułku piechoty i 6ej kompanii 30go pułku dońskiego wyparł Turków z wąwozu Rozalita, obchodząc z tyłu obwarowany punkt turecki na Moragaiduku. Zdobył zapasy sucharów i spalił obóz turecki.

Bogot 17 listopada (*urzęd.*) W nocy na 16go b. m. jenerał Skobelew w czasie małego starcia się przednich straży dostał kontuzyi odłamem granatu sprawionej. Było to już po raz drugi, bo poprzedniej nocy także doznał takiego przypadku. Stan jego nie jest niebezpiecznym i nie przestaje wydawać rozkazów.

Londyn 17 listopada. Według depeszy *Standarda* z Konstantynopola na ostatniej radzie ministrów odbytej pod przewodnictwem sułtana, uchwalono podjąć kroki stosowne celem **zakończenia wojny**, ale mimo to prowadzić dalej przygotowania do najzaciętszego oporu. W. wezyr miał złożyć wizytę Layardowi i wyrazić nadzieję, że Anglia będzie interweniować na rzecz pokoju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 listopada.

Dziś obchodzonym jest dzień imienin N. Pani. Z tego powodu uczniowie i uczennice niektórych szkół byli w kościele na mszy św. i mają ferye.

— W sali Towarzystwa strzeleckiego zebrało się wczoraj liczne grono obywateli, profesorów i literatów, aby zastanowić się nad myślą powstałą w kółku prywatnem, iżby wziąć udział w uczczeniu J. I. Kraszewskiego, który wkrótce obchodzić będzie 50 letni jubileusz swych prac literackich. Nie wdając się w rozprawy nad sposobem urzeczywistnienia tej myśli, wybrano komitet z 15 członków, do którego zaproszeni zostali pp. Dr Majer, Lucyan Siemieński, prof. Teichmann, Matejko, Szujski, Karol Estreicher, Dr Zyblikiewicz, Koźmian, Dr Cyfrowicz, Dr Baraniecki, Teodor Baranowski, Asnyk, Ludwik Zieleniewski, Stahlberger, Dr Warschauer. Niektórzy z zaproszonych nie byli obecnymi na zgromadzeniu. Zgromadzenie uchwaliło, aby przewodniczący zgromadzenia p. Teodor Baranowski oddał całą tę sprawę do rąk Prezydenta miasta.

— W sobotę nad ranem około godz. 4ej powstał ogień w domu pod L. 46 w Rynku głównym, w piwnicy należącej do handlu p. Fuchsa. Prawdopodobnie od pozostawionej świeczki zajęła się ściana drewniana i spaliła się. Straż pożarna miejska przybyła natychmiast z pomocą i przeszkodziła dalszemu szerzeniu się ognia. Przy ratunku zagorzeli sierżant i pompier ze straży miejskiej, przywrócono ich jednak do przytomności.

— W Uniwersytecie Jagiellońskim jest na bieżące półrocze zapisanych słuchaczów 612. Z tych połowa uczęszcza na Wydział prawny.

— Jutro odbędzie się na tutejszej scenie trzecie przedstawienie drugiej seryi pośmiertnych dzieł Fredry, składające się z dwóch jednoaktowych komedyj: *Teraz* i *Jestem zabójcą*. Dodaną będzie jednoaktowa komedya z francuskiego: *Mąż w raju*.

— We środę ma dać koncert w Krakowie p. Maurycy **Rosenthal**. Jest to uczeń Joseffiego, stypendysta Wydziału krajowego, liczący lat 13, który już niejednokrotnie dał się poznać światu muzykalnemu, jako uzdolniony pianista. Znawcy chwalą bardzo grę jego, a w recenzyach z jego koncertów czytamy, że wykonywa najtrudniejsze utwory muzyczne Liszta, Beethovena, Chopina, Mendelsohna, Bacha itd., z zadziwiającą na wiek swój biegłością. Corocznie odbywa młody Rosenthal podróż artystyczną, a dochód z koncertów zapewnia mu możność dalszego kształcenia się. W lutym b. r. był w Bukareszcie, gdzie koncerta jego cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem, ks. Elżbieta zajmowała się nim bardzo życzliwie i młody Rosenthal grał kilka razy na dworze rumuńskim, a nawet mianowany został pianistą nadwornym księżnej Rumuńskiej. W tym roku jedzie do Warszawy i chce się dać słyszeć w Krakowie. Spodziewamy się, iż publiczność licznie się zbierze na koncert, aby ujrzeć i usłyszeć to, jak nas zapewniają, istotnie fenomenalne zjawisko. Młody Rosenthal dał się także wczoraj i onegdaj słyszeć w kilku domach prywatnych w Krakowie, wobec znawców, którzy z wielkiem uznaniem i pochwałą wyrażają się o jego grze.

— W sprawie śmierci Józefa **Dudy**, o której w sobotę donieśliśmy, dochodzi nas następujące pismo profesora Uniwersytetu i lekarza sądowego Dra Leona **Blumenstoka**:

„Zwłoki Józefa Dudy z Morawy oglądałem bezpośrednio po przywiezieniu ich do kliniki we czwartek d. 15 b. m. o godzinie 6-ej wieczór razem z zast. prof. Drem **Browiczem** i Drem **Poniklą**, a nie znalazłszy **żadnego** śladu obrażenia, przeznaczyliśmy takowe na dzień następny do sekcyi przy odbywającym się egzaminie urzędowo-lekarskim. Sekcya odbyła się w piątek w naszej obecności i pod przewodnictwem protomedyka **Biesiadeckiego**, nadto przybył na nią także lekarz z klasztoru OO. Bonifratrów. Sądzę więc, że publiczność ma aż nadto dostateczną rękojmię, że niczego nie przeoczono, a tem mniej zatajono. Spisano protokół dokładny, który jako odnoszący się do egzaminu rządowego, dostanie się do c. k. Namiestnictwa. Smierć Józefa Dudy była naturalną, a powtarzam, na ciele jego, ani zewnętrznie ani wewnętrznie śladu najmniejszego nie znaleziono, którym przemawiał za obrażeniem cielesnem“.

— We czwartek otwarto w Wydziale krajowym deklaracye opieczętowane przedsiębiórców ubiegających się o budowę gmachu sejmowego. Niektóre deklaracye odnosiły się do wszystkich robót, inne do częściowych. Pierwszych, ogólnych deklaracyj, było tylko trzy, a mianowicie pp. Kędzierskiego i spółki żądającej 23% wyżej nad kosztorys, Karłowicza i spółki żądającej 22⅓ wyżej nad kosztorys, wreszcie Stephana i Zachariasa w Wiedniu, którzy stawiają niższe oferty od 8 — 12% na robotach ziemnych, murarskich, asfaltowych, a na innych większe ceny jako to 12% w robotach kamieniarskich a 10% w ciesielkich.

— Czytamy w *Wieku*: J. E. administrator archidyecezyi warszawskiej kanonik Sotkiewicz zajmie w tych dniach apartamenta arcybiskupie w pałacu przy ulicy Miodowej. Do tegoż pałacu przeniesione jednocześnie zostaną biura konsystorza rzymsko-katolickiego.

— *Siew. Wiestnik* podaje taki wyrok sędziego pokoju powiatu Starobielskiego Gapanowa na podstawie skargi właściciela ziemskiego Marynowa na włościanina Judę Bezsmertnego: „Wyegzekwować od Judy Bezsmertnego na rzecz Marynowa 8 rubli za czetwert pszenicy, a za niezapłacenie tej należytości w terminie naznaczonym skazuje się podsądnego na 300 rubli“.

— W Berlinie robiono przed paroma dniami próbę oświetlania światłem elektrycznem. Wybrano na ten cel nową synagogę. Robotą kierował zakład Siemens i Halske. Na podwórzu ustawiony był narząd, z którego szły druty ponad dach budynku i światło wpuszczone było przez dwa okna z pięciu, któremi zwykle wchodzi światło gazowe. Naprzód paliły się wszystkie płomienie gazu, które wobec światła elektrycznego wydawały się brudno-żółte i mdłe, potem zgaszono gaz a światło elektryczne lubo tylko dwoma oknami wpuszczone, wystarczało do rozlania jasności w całej obszernej synagodze i na jej galeryach. Również ważną jest rzeczą, że od światła elektrycznego nie rozgrzewa się powietrze, tak jak od gazu i nie grozi takie oświetlenie pożarem, jaki niekiedy wszcząść się może z rur gazowych. Co się zaś tyczy kosztów, lubo urządzenie oświetlenia gazowego kosztowało tym razem kilka tysięcy marek, wszelako obliczono, że wszystkie płomienie gazowe synagogi wymagają gazu za 60 marek na godzinę, gdy oświetlenie elektryczne kosztowało tylko 4 marki przez godzinę, a nadto, że gaz pali się tylko wewnątrz synagogi, gdy ogień elektryczny wpuszczony oknami z zewnątrz, oświetla także całą okolicę budynku.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Annę Worwową, za przeniewierzenie; Feliksa Witkowskiego, znanego złodzieja, za kradzież pościeli, którą odebrano; Wojciecha Lazarkiewicza i Józefa Szyjada, za kradzież pszenicy w dworcu kolei; Jana Porębskiego, tudzież Tomasza i Maryannę Ciepłych, za kradzież obuwia; Jana Gargula, kelnera, za kradzież paletotów gościom; Alfreda Bareckiego, oficyalistę z Wrocławia, który niezapłaciwszy w hotelu należytości za kilkodniowy pobyt i zapożyczywszy się w hotelu, wyniósł się cichaczem i odjeżdżał koleją żelazną; Aleks. Cwałowskiego, za kradzież beczki; Agnieszkę Bartkowną, za kradzież obuwia; Józefa Cmoka, za wyłamanie drzwi piwnicznych w celu kradzieży; Maryę Kowalską, za kradzież w służbie; wreszcie 11 osób za pijaństwo. — W policyi złożono portmonetkę z pieniędzmi, znalezioną wczoraj rano w ulicy Grodzkiej. Do domu pod L. 69 na Nowej Wsi przybłąkał się pies legawy.

TEATR. — We wtorek dnia 20go listopada: Po raz pierwszy: Komedya w 1 akcie — hr. Aleksandra **Fredry** (ojca): *Jestem zabójcą* (Un mari dans du coton). — Komedya w 1 akcie, przez Lambert Thiboust: *Mąż pieszczony*. — Komedya w 1 akcie — hr. Aleksandra **Fredry** (ojca): *Teraz*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 17go i 18go listopada pochmurno, mglisto; termometr dnia 17go od 1·2 doszedł do 8·0 C., zaś dnia 18go od 5·1 do 7·2 C. — Barometr opada; rano o 6ej dnia 19go listopada stan jego był 745·8 millim., termometru 3·4 C. Wiatr północno wschodni.

— We wtorek dnia 20go listopada: Św. Feliksa de Valois wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 22gi *Dwutygodnika medycyny publicznej* zawiera: Lutostański: List otwarty do redakcyi *Dwutygodnika* w sprawie statystyki śmiertelności m. Krakowa; K. Grabawski: Nowa teorya powstawania chorób zakaźnych; Korespondencya ze Lwowa; Kronika i rozmaitości; Statystyka lekarska; Sprawy Towarzystwa lekarskiego; Medycyna sądowa; Drobiazgi sądowo-lekarskie; Nowe dzieła; Wiadomości osobowe; Korespondencya redakcyi.

— W Warszawie wyszedł *Skorowidz*, zestawienie systematyczne, artykułów umieszczonych w *Pamiętniku religijno-moralnym* wychodzącym od r. 1841 do 1862. Praca X. J. Polkowskiego. Taki wykaz bibliograficzny mamy już do *Biblioteki Warszawskiej* (od roku 1841 do 1874) zrobiony przez Dra Estreichera i do *Kłosów* od r. 1865 do 1875 ułożony przez M. Glücksberga.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 listopada.

Kradzież.

Przewodniczący: Radca sądu krajowego p. **Skrzyszowski**; głosujący: Radca sądu krajowego p. **Smolarski** i adjunkt sądowy p. **Wojnakiewicz**; protokólant: praktykant sądowy p. **Rothwein**. Oskarżyciel publiczny: podprokurator p. **Prussnig**. Obrońca: adw. Dr **Machalski**.

Sędziowie przysięgli: pp. Skirliński, Szymczykiewicz, Masłowski, Gleitzmann, Holzer, Kirschner, Dutkiewicz, Nowiński, Better, Bielczyk, Koziarski, hr. Dębicki.

Oskarżony: Józef **Herma**, lat 57 liczący, żonaty, gospodarz gruntowy z Wieprza i właściciel handlu we Lwowie.

W domu Józefa Hermy w Wieprzu, mieszkał przez niejaki czas emerytowany rewident rachunkowy Antoni Kotuliński. Ponieważ był kawalerem i domek jego był bardzo schludny, sądzono więc, iż posiada znaczny majątek w gotówce; dokładniej jednak wiedział o tem Herma, gdyż Kotuliński mówił przed nim o zamiarze kupienia sobie folwarku.

Tego zamiaru jednak nie urzeczywistnił, gdyż wyjechawszy 18 czerwca zeszłego roku do Krakowa, zmarł tamże nagle.

Na wiadomość o zaszłej w Krakowie śmierci Kotulińskiego, wójt z Wieprza, Józef Kajda, przybrawszy dwóch przysiężnych, udał się do jego mieszkania, a zobaczywszy, że wszystko jest w porządku, zamknął je i klucz zabrał do swego mieszkania.

Józef Herma w czasie śmierci Kotulińskiego był we Lwowie dla załatwienia interesów handlowych; dowiedziawszy się jednak o tym wypadku z dzienników, powrócił wcześniej aniżeli zwykle do domu. Zaraz nazajutrz zażądał od wójta klucza od mieszkania Kotulińskiego, mówiąc, iż ma ztamtąd zabrać niektóre meble, które zmarły od niego wypożyczył. Wójt oddał Hermie klucz, a tenże zajechaw-

szy przed dom Kotulińskiego, zabrał kanapę, stół, kilka stołków, zegar i paczkę cygar. Odwiózłszy rzeczy te do swego mieszkania, udał się później z wójtem i pisarzem Józefem Migdałkiem powtórnie do mieszkania zmarłego dla przeglądnięcia zamkniętych szaf. W dwóch szafach znajdowała się odzież zmarłego, w trzeciej książki i różne papiery. Wójt i pisarz przetrząsając górną część szafy, oglądali znajdujące się tamże książki; Herma natomiast przetrząsając papiery w dolnej części szafy, znalazł między nimi tekę obwiązaną sznurkiem. Otworzywszy ją, zobaczył w niej znaczną ilość obligacyj. Po tem odkryciu związał natychmiast napowrót tekę, a odpowiedziawszy służącej Kotulińskiego Matlakowej, która natenczas przy szafie była obecną i przy otworzeniu teki obligacye spostrzegła: „iż to są obrazki“, schował takową pod kapotę i mówiąc do wójta, iż mu się źle zrobiło i idzie się wódki napić, wyniósł je na pole i ukrył przy stodole pod deski.

Po chwili wrócił Herma napowrót do przeszukujących dalej szafę, w której wójt znalazł następnie woreczek z drobną monetą w ilości około 34 złr. i kilkadziesiąt centów. Z kwoty tej odliczono Matlakowej 10 złr. na utrzymanie, kilkadziesiąt centów miedzią zabrał Herma, a resztę pozostawiono w szafie.

Gdy żadnych więcej pieniędzy nie znaleźli, zamknęli napowrót szafy i mieszkanie, od którego klucz zatrzymał Herma przy sobie i udali się do karczmy na wódkę.

Tu oświadczył Herma Migdałkowi, iż znalazł w szafie tekę z obligacyami i że schował takową przy stodole. Po wyjściu z karczmy udał się Migdałek z Hermą i wójtem, któremu pierwszy o znalezionych obligacyach także powiedział, do mieszkania Hermy, gdzie tenże przyniósł znalezioną tekę z obligacyami. Oprócz kilkudziesięciu obligacyj, których wartość nominalną obliczył Migdałek na 17,000 złr. znaleziono w tece także testament Kotulińskiego, w którym tenże znaczne sumy na kościół i szkołę w Wieprzu zapisał.

Nie wiedząc, co z obligacyami temi zrobić, udali się wszyscy trzej do miejscowego proboszcza, a mówiąc mu, iż zmarły znaczną sumę na kościół zapisał, prosili go, aby te obligacye u siebie przechował. Proboszcz, który o tem dobrze wiedział, iż przechowanie tych obligacyj może pociągnąć złe skutki za sobą, przeglądnął tylko testament zmarłego i kazał im udać się z niemi do sądu.

Po tej odprawie, ponieważ była już spóźniona pora, udali się wszyscy trzej do domu, uradziwszy atoli wprzód, aby obligacye te, które Herma do domu swego dla przechowania przez noc zabrał, nazajutrz napowrót do mieszkania Kotulińskiego odnieść i w szafie w dawnem ich miejscu położyć. Nazajutrz udał się Herma z wójtem i Migdałkiem do mieszkania zmarłego, i podczas gdy ostatni dwaj rozmawiali w kuchni z Matlakową, wszedł do mieszkania, a położywszy tekę z obligacyami na dawnem, miejscu, zamknął takowe i klucz zabrał.

Może przez 2 tygodnie klucz od mieszkania zmarłego znajdował się w ręku Hermy, podczas którego to czasu był tenże jeszcze raz w mieszkaniu, z którego zabrał znajdujące się w szafie przy obligacyach drobne pieniądze w woreczku, udzieliwszy z nich Matlakowej 4 złr., aby nic nikomu nie mówiła. Oprócz tego zabrał Herma w tymże czasie 5 sągów drzewa, które zmarły od niego kupił, lecz miał według jego twierdzenia nie zapłacić. Od ostatniej tej bytności Hermy w mieszkaniu Kotulińskiego, mieszkanie to było zamknięte a klucz od niego znajdował się w ręku wójta.

W dniu 9 września przybył notaryusz p. Gajczak dla spisania inwentarza po zmarłym. Po przetrząśnieniu mieszkania znalazł w szafie kwotę 3 złr. a między papierami tekę z obligacyami, których wartość nominalna obliczona przez niego w obecności wójta i Migdałka, Herma bowiem w chwili obliczania wartości obligacyj wyszedł na pole, wynosiła kwotę 15,000 złr. Wójt i Migdałek zadziwili się usłyszawszy mniejszą sumę aniżeli tę o jakiej przedtem wiedzieli, notaryusz również odczytawszy testament przekonał się, iż według wykazu numerów obligacyj brakuje tychże 11 sztuk w nominalnej wartości 2000 złr.

Podejrzenie o kradzież tych brakujących obligacyj padło na Józefa Hermę, albowiem obligacye po przeliczeniu wartości ich przez Migdałka zostawały przez noc w przechowaniu obwinionego; tenże nazajutrz sam, bez przeliczenia przez kogokolwiek schował je na dawne miejsce do szafy, był jeszcze raz bez wszelkich świadków w mieszkaniu, poczem takowe było zamknięte aż do przybycia notaryusza. Obwiniony nie może się wytłomaczyć ze znalezionego w jego mieszkaniu arkusza z napisem „I obligacye“, w który część obligacyj ułożonych w tece, była włożona, a podczas rozprawy tłomaczy się kłamliwie; dalej, iż zabrawszy drobne pieniądze z szafy, nie podał ich do spisanego przez notaryusza inwentarza i dopiero później, gdy coś z tego przeczuwał, odniósł takowe do jego mieszkania. Wreszcie owo ukrycie potajemne obligacyj pod dachem i danie 4 złr. Matlakowej, aby nic nikomu o tem przeszukiwaniu mieszkania zmarłego nie mówiła, przemawia także jawnie za podejrzeniem o kradzież rzuconem na Hermę, a natomiast zadziwienie wójta i Migdałka przy znalezieniu przez notaryusza obligacyj tylko w wartości 15,000 złr. i zachowanie się ich w ciągu całej tej sprawy.

Na podstawie tej wniosła prokuratorya rządowa przeciw Józefowi Hermie akt oskarżenia o zbrodnię kradzieży 11 sztuk obligacyj nominalnej wartości złr. 2000, a w ciągu rozprawy także o zbrodnię kradzieży ruchomości.

Obwiniony nie przyznaje się do kradzieży obligacyj; z zabranych z szafy pieniędzy; tłumaczy się, iż takowe dlatego wziął do siebie, aby służącej zmarłego mógł na utrzymanie dawać, opowiada następnie, iż wójt i pisarz widzieli, jak on obligacye w szafie znalazł i takowe wyniósł i że ukrył je dlatego, aby służąca ich nie widziała. Co do zabranych z mieszkania zmarłego mebli i drzewa mówi, iż Kotuliński meble wypożyczył od niego, a dzewo wprawdzie kupił, lecz nie zapłacił; później wskutek przesłuchania świadków na te okoliczności, cofa swe zdanie i oznajmia, iż Kotuliński tak meble jak i drzewo kupił od niego i zapłacił mu za nie.

Przesłuchani w sprawie tej co do różnych punktów czterej świadkowie, a mianowicie: proboszcz z Wieprza, wójt Józef Rajda, pisarz Józef Migdałek i notaryusz p. Gajczak stwierdzają akt oskarżenia.

Po ukończonem postępowaniu dowodowem i odczytaniu świadectw obwinionego, postawił sąd przysięgłym 3 pytania: pierwsze w kierunku zbrodni kradzieży obligacyj; drugie, na wypadek zaprzeczenia pierwszego, w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia tychże obligacyj; a trzecie w kierunku zbrodni kradzieży ruchomości.

Sędziowie przysięgli po jedno-godzinnej naradzie odpowiedzieli na pytanie pierwsze 3 głosami „tak“, 9 „nie“: na drugie, 8 „tak“, 4 „nie“; a na trzecie jednogłośnie „tak“.

Na podstawie tego orzeczenia przysięgłych skazał sąd Józefa Hermę, uwzględniając okoliczności łagodzące na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem w każdym tygodniu i na zwrot kosztów procesu i wykonania kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik Finansowy.

Naprężenie stosunków politycznych, jakie obecnie we Francyi panuje, burzliwość posiedzeń Izby deputowanych i niepewność, jaki sprawa przybierająca tak zaostrzony charakter weźmie obrót, wywołały na giełdzie wiedeńskiej zupełnie mdłe usposobienie. Nie można nawet powiedzieć, że giełda zajęła stanowisko wyczekujące, opuściła bowiem po prostu ręce i cały tydzień odznaczał się jak najzupełniejszą bezczynnością w tranzakcyach. Pozorna stałość usposobienia giełdy paryzkiej, nie wywierała zachęcającego wpływu, upatrywano w tem rękę rządu i nie chciano się dać powodować przykładem spekulacyi francuskiej. Zmniejszenie się ruchu w handlu zbożowym, zastój w handlu towarowym i rozsiewane pogłoski, że tegoroczne oziminy nie rokują obfitego żniwa w roku przyszłym, powiększały zwątpienie.

Kilka tylko tranzakcyj odbyło się w akcyach obu zakładów kredytowych i to miało ten skutek ujemny, że się kurs ich obniżył. O reszcie akcyj bankowych nie można tego powiedzieć, bo nie było w nich żadnych tranzakcyj.

Zwątpiałe usposobienie giełdy starała się wyzyskać kontrmina i zabrała się w tej mierze do akcyj kolei Karola Ludwika. Zaczęła w swój sposób rozsiewać różne niekorzystne dla tej kolei wieści, którym nikt nie wierzył, ale po długich zabiegach udało jej się zniżyć kurs tych akcyj o 7 złr. Wydarzył się wtenczas wypadek od dawna niepraktykowany na giełdzie wiedeńskiej, że się znalazły kapitały pozagiełdowe, które niesłuszne obniżenie tych akcyj uznały za stosowną porę do ulokowania się w nich. Skoro tego dostrzeżono, akcye podskoczyły znów o trzy złote reńskie i dalsze zabiegi kontrminy ustały. Widać więc, że pojawianiu się kapitału lokacyjnego na giełdzie przeszkadzają jeszcze zbyt wygórowane ceny. Kurs rent pozostał przy swej przeszłotygodniowej wysokości. Kurs walut i dewiz odbył kilka drobnych fluktacyi i wyrównał się w końcu z notacyami poprzedzającego tygodnia.

Pożyczka rosyjska nie doznaje na targu berlińskim powodzenia, chociaż ją rząd niemiecki proteguje i nawet, jak utrzymują, Bank berliński jedynie w celu poparcia jej zniżył swe dyskonto.

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków Lwów zł.	c.	Lwów-Brody-Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1877						
Od 21 do 31 paźdz.	384,186	81	91,067	4[illegible]	475,254	29
Od 1go stycznia do 20 października	7,873,367	37	2,056,164	98	9,934,532	35
Razem	8,262,554	18	2,147,232	46	10,409,786	64
1876						
Od 21 do 31 paźdz.	333,735	17	89,880	93	423,616	10
Od 1go stycznia do 20 października	6,050,316	36	1,578,564	30	7,628,880	66
Razem	6,384,051	53	1,668,445	23	8,052,496	76

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go listop.

HOTEL pod RÓŻĄ. Hr Lanckoroński z Galicyi, J. Kamocki z Kongresówki, S. Wiśniowski z Londynu, J. Klim z Berna, H. Hoppen ze Lwowa, J. Mochnacka z Galicyi, E. Heuschler z żoną z Prus, F. Budin z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 listopada. Do uchwalonéj wczoraj komisyi śledczéj wybrani zostali przez Izbę deputowanych: Goblet, Mercier, Lecherbounier, Savary, Allain-Targé Bernard, Lavergne, Albert Grévy, Lisbonne, Laisant, Floquet, Leon Rénault, Jozon, Lelièvre, Crozet, Fourneyron, Freminet, Ménard, Dorian, Brisson, Kazimirz Perrier, Barambon, Lur-Saluces, jenerał Chanal, Villain, Louis Blanc, Ferry, Spuller, Girerd, Faye, Demassy, Milaud, Turquet, Christophle, Albert Joly, Georges Perraine. Wybrani należą do różnych odcieni lewicy.

Paryż 17 listopada. *Mémorial Diplomatique* zapewnia, że gabinet angielski baczy z nieufnością na zbliżenie się Niemiec i Rosyi i podwaja czujność swoją i swoje uzbrojenia, a gotów jest ofiarować stronom wojującym pośrednictwo swoje.

Paryż 17 listopada. Jak donosi *La France*, ks. Audiffret-Pasquier oświadczył wczoraj Mac Mahonowi w imieniu jednéj grupy senatorów, że nie może iść za rządem na drodze polityki oporu.

Paryż 17 listopada. Prezes senatu odmówił wprowadzenia wszystkich wniosków przeciw uchwale Izby deputowanych ustanawiającéj śledztwo, jako działaniu niekonstytucyjnemu. Jedna Izba nie ma prawa mieszać się w wewnętrzne czynności drugiéj Izby. (Inaczéj nieco brzmi oświadczenie prezesa senatu ze względu na wniosek Kerdrela, jak to wykazuje depesza wersalska. *Red.*); a 33 konstytucyjnych senatorów oświadczyło marszałkowi, iż nie mogą przystać na ponowne rozwiązanie Izby.

Paryż 17 listopada. *Monitor* mówi o trzech kombinacyach ministeryalnych, jakie dotąd były przedmiotem zastanowienia. Pierwsza, mająca najmniéj za sobą widoków, odnosi się do złożenia gabinetu z grupy wiernokonstytucyjnéj senatu; jeżeliby ta kombinacya nie przyszła do skutku, wtedy marszałek, który nie chce zwrócić się do żadnéj z grup lewicy, powoła albo ministeryum administracyjne albo ministeryum oporu, złożone z członków prawicy. W tym ostanim przypadku przeważałby w gabinecie żywioł wojskowy.

Wersal 17 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych przeszło bez żadnego szczególnego zdarzenia. Wybór komisyi budżetowéj naznaczony na wtorek. W senacie Kerdrel oznajmił, iż pragnie interpelować rząd co do kroków, jakich tenże zamierza chwycić się ze względu na śledztwo zarządzone przez Izbę deputowanych. Juliusz Simon i Dufaure protestują przeciw takiéj interpelacyi, jako niekonstytucyjnéj: Prezes mówi, że miał pewne wątpliwości co do charakteru téj interpelacyi, ale Kerdrel oświadczył, że chce tylko wiedzieć, jakie instytucye da rząd swoim ajentom i nie zamierza wyrazić się pod względem legalności aktu wychodzącego z Izby. Ks. Audiffret mniema, że Izba nie przekroczy swoich atrybucyj. Senat nie potrzebuje objawić swego zdania o akcie Izby, ale może jedynie, jeśli to będzie żądanem, wyrazić się pod względem rozwiązania Izby. Na żądanie ks. Broglie interpelacya postawioną została na poniedziałkowym porządku dziennym. Grupy prawicy senatu wniosą z powodu téj interpelacyi następujący porządek dzienny, który bynajmniéj nie wyzywa Izby, ani też w prawa jéj nie wkracza: „Senat pochwalając oświadczenia rządu i odpowiednio do bronionych zawsze przez siebie zasad zachowawczych, pragnąc utrzymać w swéj mocy prerogatywy, jakie służą każdéj władzy publicznéj, przechodzi do porządku dziennego.“

Rzym 17 listopada. Komisya złożona z oficerów włoskich udaje się do Kasselu, by uczestniczyć tam próbom ogniowym nowych dział oblężniczych Kruppa a potem zwiedzić kilka zakładów, między niemi także w Creuzot (we Francyi).

Rzym 16 listopada. *Fanfulla* donosi, że gabinet berliński wezwał rząd włoski do objawienia myśli swojéj pod względem zaprowadzenia powszechnéj w całéj Europie obowiązującéj ustawy wekslowéj. Rząd włoski zgodził się na zasadę postawioną przez niemiecki urząd kanclerski i minister Mancini przesłał już swoje wnioski do Berlina.

Bukareszt 16 listopada. Umowa handlowa zawarta między Niemcami a Rumunią, została wczoraj podpisaną.

Bukareszt 16 listopada. Dekret książący zwołuje Izby na d. 27 listopada.

Rozprawy nad statutem bankowym w wiedeńskiéj Izbie deputowanych postępują dość szybkiem krokiem. Izba w piątek i w sobotę odbyła posiedzenia, a dziś znów obraduje wyłącznie nad tym przedmiotem. W ciągu czterech dni rozpraw ogólnych zabierało głos 16 mówców; onegdaj miał z kolei mowę dep. Dr Dunajewski w imieniu delegacyi polskiéj. Nie mamy jeszcze zapisków stenograficznych, abyśmy o niéj szczegółowo pisać mogli, zwłaszcza, że o ile widać z dotychczasowych sprawozdań, obok wywodów treści politycznéj, obejmowała ona także wywody finansowe i ekonomiczne, dzienniki zaś wiedeńskie zwykły opuszczać wszystko, co może być niemiłem albo centralistom, albo sferom wiedeńskim finansowym. Z ich tedy sprawozdań trudno sobie dokładny przedstawić obraz; korespondent zaś nasz streszcza mowę w kilkunastu wierszach, zanim ją poda następnie według stenogramów. To jedno atoli można już dziś powiedzieć, że była równie świetną, jak wszystkie mowy tego deputowanego, że wyrażała formalne uznanie praw węgierskich, bo tylko szanując cudze prawa, można praw swoich własnych bronić, a kończyła się oświadczeniem, iż Polacy głosować będą za wzięciem projektu rządowego pod rozprawy szczegółowe, zwłaszcza, iż teraźniejsze stosunki zewnętrzne wymagają najrychlejszego uregulowania stosunków wewnętrznych monarchii.

Sprawa związku celno-handlowego z Węgrami jest na ukończeniu w wydziale ugodowym Izby deputowanych; w sobotę załatwiono już 21 paragrafów, pozostaje więc jeszcze tylko § 22 gi normujący termin, do którego umowa odnośna ma obowiązywać. Pomimo żywej i długiej dyskusyi nie zdołano uporać się z tym paragrafem, i odroczono obrady nad nim do przyszłego posiedzenia. Komisya sejmu węgierskiego, której poruczono przedłożenia ugodowe, uchwaliła także w sobotę na wniosek p. Tiszy, wziąć naprzód pod obrady związek celno-handlowy, potem umowę z Lloydem austryackim, a w końcu dopiero taryfę celną. Sprawozdania o tych przedłożeniach mają być równocześnie wniesione w sejmie. Tak więc, jeżeli komisya nie przyjmie taryfy celnej, zawsze jeszcze będzie mogła wypowiedzieć swoje zdanie, że wprawdzie związek celno-handlowy uważa w zasadzie za możebny do przyjścia, wszelako z powodu taryfy celnej proponowanej nie zgadza się on z interesem kraju. Tak przepowiadają dzienniki węgierskie.

Czytamy w *Presse*: „Dochodzi nas z Berlina przez „Bióro Hirscha,“ a zatem z niepewnego źródła, następujący telegram: „Aresztowano dziś jakąś osobę, podobno Polaka, przy którym znaleziono rewolwer, i który ma być podejrzanym o zamiar zamachu na cesarza Wilhelma.“ *Presse* podając tę wiadomość sama mówi, że pochodzi ona z podejrzanego źródła, zapewne więc okaże się mylną. Tylko waryat w rzeczywistem a nie przenośnem tego słowa znaczeniu, mógłby coś podobnego przedsięwziąć; ale bardzo być może, że jest to nowa sztuczka policyi pruskiej, coś na wzór słynnej sprawy Westerwella; a wtedy byłoby to oznaką, iż przyszła chwila, w której znowu zależy wiele rządowi pruskiemu na tem, aby okryć ohydą imie polskie. W dziennikach pruskich wczorajszych nie znajdujemy jeszcze żadnej o tem wzmianki.

Zwracamy uwagę na list wiedeński □, mieści on w sobie zajmujące wiadomości z Petersburga i Paryża.

Dziś ma w senacie francuskim przyjść pod obrady interpelacya Kerdrela względem kroków, jakie rząd przedsięweźmie z powodu wyznaczenia przez Izbę deputowanych śledztwa przeciw ministerstwu. Wynik tych obrad okaże, jak daleko senat zechce iść za intencyami Mac-Mahona. Kryzys gabinetowa jeszcze nie rozstrzygnięta i od energii Mac-Mahona zależeć będzie, jaki skład gabinetu wypadnie; wszelako dymisya dawniejszego gabinetu okazuje, że Mac-Mahon usiłuje znaleść drogę pośrednią i nie chce drażnić przeciwników, poświęca im więc gabinet Broglie-Fourtou.

Nordd. allg. Ztg podaje od czasu do czasu list petersburski, który ma cechę półurzędową i spowiada się, lubo nieszczerze, z tych skrytych myśli, jakieby chciał, aby Europa znała. Ten sam korespondent obmywał rząd rosyjski z zarzutu panslawizmu i zaborów w Europie, a dziś zapowiada je, przytaczając przykład wojny niemiecko-francuskiej. Buduje on nadzieje swoje na poparciu Prus, bo ks. Bismark podpisał memoryał berliński, który sprowadził obecną wojnę.

Nikt już nie tylko nie wierzy, ale i nie wspomina o pośrednictwie pokojowem, zarówno z Konstantynopola, jak z Wiednia zaprzeczono stanowczo wiadomości o zażądaniu przez Portę pośrednictwa posła niemieckiego ks. Reuss i o wskazaniu przez tegoż drogi bezpośredniego porozumienia się z główną kwaterą rosyjską. Sytuacya nie tylko wojenna, ale i polityczna skupia się około Plewny i Erzerum. *Wiener Abendpost* mówi, że wedle odebranych z Konstantynopola wiadomości, okazuje się, iż przesadnemi były doniesienia o kryzys wybuchłej w sferach rządowych; że przecież nie da się zaprzeczyć, iż panuje tam zamęt, który szkodliwie oddziaływa na wszystkie sprawy. Co się tyczy położenia wojennego, oczywiście głównie zwróconą jest uwaga na Plewnę, ale żywią w stolicy Turcyi nadzieję, że w krótkim czasie tak dalece zdołają wzmocnić armię Mehmeta Alego, iż ten będzie mógł skutecznie przyjść w pomoc Osmanowi.

Mówią o nowem przesileniu gabinetowem w Atenach.

W miejsce zmarłego jenerała Sumarokowa, znanego z przeszłorocznej misyi w Wiedniu, mianowanym został gubernatorem Charkowa jenerał Minkwitz, dotychczasowy zastępca gubernatora wojennego warszawskiego.

Minister wojny rosyjski wydał rozkaz do szkół oficerskich, aby w ten sposób urządzić wykłady, iżby z końcem semestru podwójna liczba oficerów wstąpić mogła do armii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 19 listopada godz. 2 po poł. W Izbie deputowanych toczyły się dalej obrady ogólne nad przedłożeniem bankowem. Minister skarbu Pretis zabrał głos i powiada: Podczas rokowań ugodowych w r. 1867 stosunek do banku narodowego nie został uporządkowany; od tego czasu wyszło jednak owo rozporządzenie zasadnicze, iż bank narodowy uregulowany będzie dopiero za poprzedniem porozumieniem się z rządem węgierskim, a to dopiero w chwili upłynięcia przywileju bankowego, gdy nastaje nieunikniona konieczność uporządkowania obiegu biletów bankowych na obie połowy monarchii. Minister daje bezwarunkowo pierwszeństwo wspólnemu bankowi, utworzenie banku węgierskiego nie byłoby właśnie utrzymaniu jedności celnej i wspólnemu systematowi ekonomicznemu korzystnem. Mowca nie widzi również w dualizmie ideału konstytucyi monarchii, ale konstytucya dualistyczna jest możebną a jesteśmy obowiązani utrzymać ją w swej mocy: temu odpowiada dualistyczny bank z wolnością wydawania biletów; jest dla Węgier nabytkiem, jeśli teraz uporządkuje wypuszczanie biletów z pomocą banku narodowego austryackiego; niemniej atoli jest nabytkiem i dla Austryi, jeżeli jej stosunki bankowe mogą być utrzymane dla całej monarchii. Minister rozbierając organizacyę nowego banku, przychodzi do wniosku, że kredyt banku nie będzie uszczuplony, lecz pozostanie utrzymanym; obawy pod tym względem zupełnie są bezzasadne. Zastrzeżeń czynionych głośno przeciw urządzeniu banku tak politycznych jak nawet ekonomicznych nie podziela mowca, dodając, że w rzeczach pieniężnych nietylko ustaje przyjaźń ale i narodowość nie jest braną na wzgląd. Następnie minister skarbu zbija zarzuty przeciw nowej organizacyi banku podnoszone w ciągu obrad, uważając konieczność rozwiązania kwestyi bankowej dla porządku rzeczy tu jak i w Węgrzech za rzecz bardzo śpieszną. Jeżeli opozycya przeciw przedłożeniu objawiająca się nie lęka się wziąść na siebie odpowiedzialności za wotum negujące, zapewne zastanowiłaby się nad tem jeszcze raz. Dążenie nasze zmierza ku temu, aby monarchię wzmocnić, najskuteczniej jednak stwierdzi ten swoją dążność, kto przyczyni się do stworzenia wspólnego banku jedności tego nowego banku (*oklaski*). Minister Unger zabiera głos.

Wiedeń 19 listopada. (*pryw.*) Naj. Państwo i cesarzewicz Rudolf odwiedzili w Peszcie hr. Stefana Karolego dla powinszowania mu w dzień 80-letnich urodzin jego.— Otrzymano tu wiadomość, że jenerałowie Łazarew i Roop zdobyli szturmem Kars, uderzywszy w nocy niespodziewanie. W Tiflisie była z tego powodu iluminacya. Dzienniki tutejsze oceniają znaczenie tego wypadku i uważają kampanię w Armenii za ukończoną na korzyść Rosyi.— *Nordd. allg. Ztg* zamieszcza godny uwagi list petersburski, który kładzie nacisk na konieczność wzmagania się warunków pokoju, w miarę tego, jak wojna trwać będzie dłużej i przypomina żądania Niemiec po wojnie 1870 r.

Berlin 19 listopada. Bióro Wolffa donosi: Śledztwo sądowe tyczące się uwięzionego polaka, który stał się podejrzanym zamachu na Cesarza i ks. Bismarka, wykaże dopiero, czy to była mistyfikacya czy istotny zamiar (p. Przegląd).

Paryż 19 listopada. Sądzą tu, że wszystkie grupy prawicy senatu, wliczając w nie konstytucyonistów, głosować będą za wniesionym porządkiem dziennym, ale zachodzi obawa zajść mogących się zdarzyć, oraz aby uchwała ta nie odbiła się w Izbie deputowanych. Głosowanie prawdopodobnie dziś nastąpi. Skład nowego gabinetu ma być podobno jutro ogłoszony. Według *Le Français*, rzekł Mac-Mahon podczas onegdajszego przyjęcia, iż pod warunkiem, że senat wspierać go zechce, wytrwa wiernie na swoim urzędzie.

Rzym 19 listopada. *L'Italie* zaprzecza pogłoskom o zmianach w gabinecie. Nigdy gabinet nie był tak z sobą w zgodzie jak teraz i w obecnym składzie swoim stawi się przed Izbami.

Petersburg 18 listopada. Donoszą urzędownie, że dziś o godzinie 8ej rano po 12-godzinnym boju Kars został zdobyty przez wojska nasze szturmem. Straty jeszcze niewiadome.

Konstantynopol 18 listopada. Ajencya Havasa donosi, że Rosyanie ponownie atakowali Erzerum, lecz rezultat nie jest wiadomy. Depesze Sulejmana baszy donoszą o małych, lecz dla Turków pomyślnych utarczkach pod Kazelewem i Kuslubey. W wąwozie Szybka trwa ciągle żywa kanonada.

Kursa. Wiedeń 19 listopada. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·20.— Renta srebrna 66·65. — Renta złota 74·— — Losy z r. 1860 113·—. — Akcye Banku Narodowego 820·— — Akcye kredytowe 203·60. — Londyn 118·70. — Srebro 106·30.— Napoleony 9·54½.— Lombardy 76·50. — Losy z roku 1864 138·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 238·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·25. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 108·25. — Anglo-Bank 85·30. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 79·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 100·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 108·—. 6% Listy zast. hipoteczne 89·—.— Marki $58·77^{5}$ Ruble 120·87. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 19 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	119 —	120 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . . „ 100 „	58 25	60 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 75
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 60	5 75
Napoleondor „ . „ 1 „	9 50	9 72
Półimperyał „ . „ 1 „	9 64	9 90
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 50	106 25
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 50	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	84 —	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	88 50	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	96 25	98 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	84 25	86 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	235 —	240 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 —	123 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	20 —	22 50
Wiedeń 17 Listopada		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 15	63 30
5 „ „ „ „ srebr.	66 65	66 80
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	78 60	79 20
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 40
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	75 25	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	98 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 35	97 50
4 „ galicyjskie	76 50	78 50
5 „ „	84 50	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. . .	104 50	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 50	139 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 20	89 80
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	302 50	303 50
„ „ „ 1854 .	107 75	108 25
„ „ „ 1860 .	113 —	113 50
½ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 25	121 75
Losy pożyczki z r. 1864 .	138 50	139 —
„ prem. pożyczki węg.	79 —	79 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	163 —	163 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	27 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 50	28 75
„ hr. St. Genois . . .	29 50	30 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	27 50	28 —
„ hr. Waldstein . . .	22 —	22 50
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 75	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	826 —	828 —
Zakładu kredytowego . .	202 30	202 50
Żeglugi parow. na Dunaju	333 —	335 —
Kolei północ. Ferdynanda	1916	1920
„ rządowej fr. a. . .	253 75	254 25
„ zachod. c. Elżbiety .	158 50	159 —
„ Południowej . . .	76 75	77 25
„ Galicyjskiej	238 —	238 50
„ Czerniowieckiej . .	120 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	107 25	107 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 —	115 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	112 —	112 50
„ Koszycko-Bogumił. .	100 50	101 —
„ Siedmiogrodzkiej .	103 50	104 —
„ Cisańskiej	171 50	173 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	108 —	108 50
„ Franciszka Józefa .	128 —	129 —
Banku anglo-austryackiego	84 50	85 —
Zakładu kredytowego węg.	178 —	178 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 —	97 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 50	69 50
„ państwowej 500 fr.	152 —	153 —
Emisya z r. 1867 .	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	106 75	107 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ poł. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 70	106 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	— —	87 25
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	101 50	101 —
Emisya II. . . .	99 50	100 —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 50	76 —
Emisya z r. 1867 .	75 —	75 30
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 —	64 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	76 [illegible] —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 68	5 70
„ dukat na wagę	5 69	5 71

	płacą	żądają
Napoleondory	$09\ 56^{50}$	$09\ 57^{50}$
Suweryny angielskie . .	12 —	12 05
Imperyały rosyjskie . .	09 82	09 83
Srebro	106 30	106 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 85	58 95
Rubel pap.	$1\ 20^{25}$	$1\ 20^{75}$
Lwów 17 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 59	5 69
„ cesarski	5 63	5 72
Półimperyał rosyjski . .	9 70	9 86
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 19	1 21
Marki (100)	58 50	59 50
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	85 —
„ „ „ „ „ 4	78 25	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 25	90 15
Obligi indemn. bez kupon.	85 90	86 90
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	236 —	239 —
„ „ Lwow.-Czern.	119 [illegible] —	122 —
„ Banku hipot. gal.	241 [illegible] —	244 —

Warszawa 15 listop.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	99 75	— —
„ „ 2ej seryi .	99 75	— —
kupon . .	158⅝	— —
„ „ nowe . .	97 35	— —
kupon . .	200 —	— —
„ likwidacyjne . . .	85 —	85 30
kupon . .	183⅓	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	217 —	— —
„ „ „ 1866 „	210 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU."

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.